



WYDZIAŁ
DMS
LUBLIN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

sztandar ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



NR 114, NR 199 (13586). Wyd. 1-

BIAŁA PODLASKA ♦ CHELM ♦ LUBLIN ♦ ZAMOŚĆ

PIĄTEK, 26 VIII 1988 R.

Cena 39 zł PL, ISSN 0137-9313 Nr

Generał „Grot”-Rowecki o Wrześniu

Skromna to i niewielka książeczka, w niewielkim też nakładzie wydana. Można by powiedzieć jedna z setek podobnych, podejmujących wciąż żywy i bliski, mimo upływu lat, temat Września 1939 r. Spośród innych wyróżnia ją tylko nazwisko autora i jego znajomość żołnierskiego rzemiosła i realiów ówczesnego okresu. Temu człowiekowi można wierzyć, że jego „Wspomnienia i notatki”, bo taki tytuł nosi ten szkic, oddają atmosferę wśród kadry dowódczej szczebla brygady, dywizji, której przypadło zadanie niemożliwe do wykonania w tamtych warunkach i w tamtej sytuacji. Wykonywali je do końca, do kresu sił. Temu człowiekowi można zaufać, że przedstawione przez niego sądy i opinie, nieraz bardzo gorzkie i surowe są prawdziwe, obiektywne, sformułowane z dużą znajomością rzeczy.

Tym autorem garści wspomnień i notatek z przebiegu polskiej wojny obronnej, stoczonej z hitlerowskim najeźdźcą, jest Stefan Rowecki, ówczesny pułkownik, dowódca nowo formowanej Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. A później, w czasie niemieckiej okupacji, współorganizator zbrojnego ruchu oporu, w którym już jako generał „Grot” pełnił odpowiedzialną funkcję komendanta głównego Armii Krajowej. Aresztowany i zamordowany przez hitlerowców.

mogę być gotowy najwcześniej koło 10—15 października. Szkoda, że nie mam zwykłej dywizji piechoty, byłbym już dawno na froncie bojowym”.

„(...) Niestety, dotychczas nie wyszedł lub nie został podany drugi komunikat sztabu Naczelnego Wodza. W ogóle przez cały dzień nie podano żadnych wiadomości ani o własnych działaniach, ani też o napadach nieprzyjaciela (choćby lotniczych). Bardzo to nas wojskowych denerwuje, a cóż dopiero ludność cywilną. Jasną jest rzeczą, że nie wszystko można podawać, ale lepiej jest nawet podać zie wiadomości, niż nic, bo wtedy stugębna plotka roznosi nieprawdopodobne, potworne nieraz wieści”.

3 WRZEŚNIA

„O godzinie 12 wezwał mnie minister Kasprzycki i podał mi zadanie dla mojej brygady. Rano 3 września w rejonie Częstochowy przerwała się niemiecka wielka jednostka pancernomotorowa. Około godziny 10 widziano jej części między Przedborzem — Konskimi (kolumnę długości około 3 km!). Zapewne dąży ona na Radom lub na Ostrowiec i COP.

Mam natychmiast wyruszyć z moją brygadą nad Wisłę i zorganizować ośloną linię Wisły od Dębina po Solec włącznie”.

„(...) Rozkaz wejścia na odcinek, wprawdzie jak przypuszczałem o charakterze na razie pracy etapowej, zastał nas jeszcze gruntownie nie gotowymi. Sprzęt brakujący do etatu 75 procent, około 200 maszyn i cały do etatu wojennego — nie pobrany (nie ma go jeszcze). Ludzi do etatu wojennego dostaliśmy, lecz połowa z nich jest nie umundurowana. Uzbrow-

Jak pisze we wstępie do omawianego szkicu Józef Szyrmer, współtowarzysz służby wojskowej i współuczestnik walk generała Roweckiego, notatnik-pamiętnik zaczął powstawać parę miesięcy przed wybuchem II wojny światowej. Gen. Rowecki nie przerwał swych zapisków w czasie działań wojennych. Bruliony z notatkami przechowywane były w latach okupacji w piwnicy domu przy ul. Widok 17. Na szczęście ocalały, odnaleziono je w 1945 r. Rękopisy zdeponowano w Instytucie Historii PAN.

„Wspomnienia i notatki. Czerwiec — wrzesień 1939” wydał „Czytelnik” w 1957 r. w nakładzie 10.185 egz. Całość opracował wstępem i opisami opatrzył wspomniany Józef Szyrmer.

Dokonując wyboru kilkunastu fragmentów zapisków gen. Roweckiego ograniczyliśmy się, ze względu na niewielkie rozmiary publikacji, do okresu kampanii wrześniowej, zakończonej przez autora 18 IX oraz niemal wyłącznie do wątku czysto wojskowego.

1 WRZEŚNIA 1939

„Dziś w nocy w zdradziecki sposób bez wypowiedzenia wojny Niemcy zaatakowali lotnictwem nasze otwarte miasto (...)”

„(...) Postanowiłem, zresztą zgodnie z decyzją ministra odsunąć moje oddziały od Warszawy, aby nie były narażone na ewentualne naloty lotnictwa. Marszem nocnym w kilku rzutach ruszył pułk strzelców pieszych w rejon na południe od Garwolina. Ten pierwszy występ marszu nocnego zakończył się rozbiciem szeregu maszyn z racji słabych kierowców. Było kilku rannych, parę nóg złamanych. Po prostu aż strach tak jechać kolumną bez świateł w nocy, gdy kierowcy nawet w dzień nie umieją maszyn prowadzić”.

2 WRZEŚNIA

„Drugi dzień wojny i zarazem moje imieniny. Wspinał się obchodzę, może po raz ostatni. Już jest wojna i droga do zwycięstwa, a potem do wielkiej, potężnej Polski otwarta. Jedyny szkopał, że z brygadą do działań na motorach

nie umundurowana. Uzbrojenia do etatu wojennego nie dostaliśmy. Tyłów ani kolumn taborowych brygada nie dostała; brak nam dwóch jednostek ognia, brak nam benzyny, mamy najwyżej na plus minus 200 km oraz w ogóle brak beczek na jej pobranie. Z całych oddziałów brak jest zupełnie artylerii (dywizjon 2 baterie 75 mm ma podobno przybyć 5 września do Garwolina). Zamiast batalionu pancernego dostałem 2 kompanie (1 Vickersów, 1 TK). O wyszkoleniu brygady nie mówię, bo w ogóle jeszcze się ono nie zaczęło. Nawet szkolenie szoferów było dopiero w toku”.

9 WRZEŚNIA

„Mści się strasznie na nas krótkowzroczne nasze przygotowanie do wojny. Nie mówiąc już o brakach uzbrojenia i wyposażenia. Ale jak można było konstruując plan wojny z Niemcami nie wziąć pod uwagę konieczności solidnego przygotowania podstawy do manewru i bazy asekuracyjnej na ewentualne początkowe niepowodzenia, jaką stwarzała przyroda w postaci naturalnej linii oparcia na Wiśle, Sanie i Narwi. Tymczasem nikt o tym nie pomyślał, nic w tej sprawie nie zrobiono. W drugim zaś dniu wojny ta linia Sanu — Wisły — Narwi stała się już decydującą o tym, czy wojnę będzie można dalej prowadzić. Zaczęła się improwizacja; nic więc dziwnego, że linia Wisły pęka pod byle jakim uderzeniem. Co będzie dalej? Po prostu położenie nasze jest rozpaczliwe”.

11 WRZEŚNIA

„W nocy z 10 na 11 września przeszliśmy w nowy rejon. Ten marsz wypadł już jako tako; podszkoliła się brygada. Rano jestem już pod Urzędowem w leśniczówce. Byłem dziś u generała Piskora. U nas sytuacja bez zmiany”.

„(...) Wróciła z Warszawy nasza ekspedycja po samochody i resztę brakującego sprzętu. Przyprawdzili ze sobą kilkudziesiąt nowiutkich samochodów (łazików i ciężarowych), pełnych sprzętu, ekwipunku, części zapasowych itp. Podobno w Warszawie kompletny chaos; każdy może brać co chce. Magazyny, warsztaty stoją o-

(Dokończenie na str. 5)

Generał „Grot”-Rowecki o Wrześniu

(Dokończenie ze str. 4)

tworem, tylko ładować na wozy i wywozić. Ci, co dawniej nie nam należnego według etatu nie chcieli dać, dziś proszą, abyśmy tylko wzięli. Postanawiam jeszcze raz postać naszą ekipę. Może uda się jej zmontować dla nas i dostarczyć nam do Kraśnika warsztaty samochodowe. Niestety, beczek na benzynę, ani cystern nigdzie nie udało się zdobyć.

14 WRZESNIA

„Dużo się zmieniło. Perła linia Wisły. Niemcy przekroczyli ją pod Maciejowicami i Górą Kalwarią, odrzucając grupę pułkownika Komorowskiego. Potem sforsowali pod Annapolem, rozbijając grupę majora Majewskiego, który sam został ciężko ranny przez wypadek na własnej minie pancernej. Wkrótce potem uderzyłem moją brygadą (bez pułku strzelców pieszych) (...) — czułem się jak podczas wojny światowej, granaty rwały się tuż obok. Świadomość niebezpieczeństwa była bliska, lecz z zadowoleniem obserwowałem strzelców, którzy po raz pierwszy, doskonale jednak, znosili ten ogień.

Było trochę rannych i zabitych, lecz w rezultacie Niemcy cofnęli się na Annapol”.

„(...) Wieczorem dostałem rozkaz zejścia przez Modliborzyce w rejon Frampola. Dlaczego skierowano mnie w ten bezdrożny leśny teren, gdzie brak wszelkich możliwości właściwego użycia mej brygady, tego nie bardzo rozumiem. Zdaje się, że w tym nie było żadnej myśli przewodniej”.

16 WRZESNIA

„Wczoraj znalazłem się z brygadą w rejonie lasów około Frampola. Rozpaczliwy widok przedstawiały w nocy z 15 na 16 września Janów Lubelski i Frampol. Obydwa silnie zbombardowane, doszczętnie spalone. Moc trupów ludzkich i końskich wszędzie porozrzucanych. Makabryczny widok, gdy mijaliśmy takie zniszczone i zamłotowane miasteczka”.

17 WRZESNIA

„W nocy z 15 na 16 znowu bardzo ciężki marsz z Frampola — Janowo (pułk strzelców pieszych, który wreszcie wrócił do brygady) do Rudki i Józefowa. Coś okropnego, jak ciężki był ten marsz. Tysiące wozów taborowych, masy łazików z zapadnięciem nocy zapelniają szosy. Nawet nie wiadomo, skąd oni wypelzają i zagważdżają komunikację”.

„(...) Katastrofa z benzyną. Dowódz odcięli od szeregu dni, (...) Wczoraj byli znowu lotnicy i zrzucili mi komplet map, których

nam całkowicie brakowało”.

„Kilkaset wozów z brygady kazałem zostawić, ściągając z nich benzynę”.

„(...) Co będzie, to aż myśleć nie chcę, gdy jutro, pojutrze nagle stana nam w walce motory z braku paliwa”.

18 WRZESNIA

„Marsz dzienny wśród lasów pozwolił nam się łatwiej wyplatać z tej rozpaczliwej masy taborów i uciekinierów, którzy zalegają wszystkie drogi i przejścia”.

„(...) Dziś mamy nacierać na Tomaszów Lubelski, aby otworzyć w nim drogę dla podchodzących dywizji 23, 55 i grupy podpułkownika Sikorskiego”.

„(...) Wyruszyliśmy o godzinie 5. Natarcie rozwinęło się szybko i łatwo. (...) Natomiast w rejonie 318 i na wschód oraz szczególnie koło miejscowości Zamiany opór nieprzyjaciela był bardzo silny. Rotmistrz Lukaszewicz uderzył wszystkim (...)”

Przepisy pióra Józefa Szyrmera

„Na tym kończy się trzeci brulion kroniki Roweckiego. W czasie przedzierania się do Warszawy spisywał on dalszy przebieg wydarzeń, odwołując się często do mojej pamięci. Ponieważ notatki te zaginęły, streszcze krótko końcowe działania brygady.

W nocy 19 września brygada próbowała po raz ostatni przebić się przez otaczający pierścień niemiecki, by utworzyć drogę w kierunku na Tomaszów Lubelski resztkom armii, skupionym w lasach ordynacji zamojskiej”.

„(...) O świcie Rowecki rozpuścił resztki swych oddziałów. Każdemu zostawił wolną rękę do ewentualnego przebijania się. Rozpacz nas brała — z pistoletami i granatami w rękę chcieliśmy uderzyć na Niemców. Pułkownik nie dopuścił do szaleńczego kroku. Zebrał szybko swój poczet dowodzenia, w którym oprócz mnie był major Brząk-Osiński i kapitan Szczawiński, i postanowił szukać drogi na Węgry. Po kilku godzinach jazdy manowcami okazało się to niemożliwe — napotykalimy broń pancerną nieprzyjaciela. Po beznadziejnych próbach wyjścia z pułapki zawróciliśmy na północ i zapadliśmy w lasy. Następnego dnia zdecydowaliśmy się udać do Warszawy — nie znaleźmy wówczas sytuacji na innych odcinkach frontu. Zniszczyliśmy nasze trzy samochody. Do Warszawy dojechał tylko Rowecki, plutonowy Furowicz i ja. Dwaj nasi koledzy oficerowie wpadli w ręce niemieckie”.

Opr. M.S.